Nr. 280 Kraków, środa 7 grudnia 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.679

Dlaczego 960 miljonów a nie miljard?

Prasa sanacyjna z wielką reklamą ogłasza projekt walki z bezrobociem, który p. Moraczewski przedstawił „grupie pracowniczej" BB — ma to być rzekoma reprezentacja robotników w klubie sanacyjnym. P. Moraczewski wyliczył, że można zebrać 960 miljonów — dlaczego nie pełny miljard? — a za te pieniądze zatrudnić około 200.000 robotników.

Z jakich źródeł mają wpłynąć te pieniądze? Z różnych, a wszystkie są nierealne, niektóre wprost szkodliwe. Główny kontyngent 300 miljonów ma być zebrany w ten sposób, że rząd zahipotekuje na dobrach, domach itd. zaległości podatkowe, a Bank Polski te hipoteki sfinansuje. Drugie źródło, z którego ma wpłynąć 600 miljonów, to ogłoszenie moratorjum na długi zagraniczne państwowe i prywatne. Trzecie źródło ze skromnym dochodem 40 miljonów — to „zaoszczędzenie" na zasiłkach dla bezrobotnych. Czwartem z drobnostką 20 miljonów ma być zabranie przez państwo tych oszczędności, które konsumenci mieli uzyskać przez obniżkę cen kartelowych.

Cały ten projekt to jedna bujna fantazja, za którą jednak kryje się bardzo realna myśl. Oto p. Moraczewski z mających się zebrać w powyższy sposób 960 miljonów przeznacza tylko 180 miljonów na zatrudnienie 200.000 bezrobotnych, reszta zaś tj. **780 miljonów ma pójść na pokrycie deficytu budżetowego,** przyczem widocznie dla zatarcia przykrego wrażenia dodaje się też gołosłowne projekty ożywienia życia gospodarczego, uruchomienia budownictwa itd.

Nie od dziś wiadomo, że p. Moraczewski ma słabość i wprawę w koncypowaniu planów, z których ani jeden dotychczas nie okazał się realny. Ale tak „chytrego" planu jeszcze nie było; takiej metody ratowania skarbu pod płaszczykiem walki z bezrobociem nikt jeszcze nie opatentował. A jaka w dodatku nieostrożność! Poco mówić o olbrzymich sumach na walkę z bezrobociem a wkońcu przyznać się, że na ten cel przeznacza się tylko mniej niż piątą część?

Jest w całym tym planie jeszcze jedna rzecz. Pomijając fakt, że jest on inflacyjny, gdyż Bank Polski miałby na tak niepewne pokrycie — druga czy dziesiąta hipoteka — wypuścić 300 miljonów banknotów, to droga ta dziwnie schodzi się z żądaniami rolników na punkcie uporania się z zaległościami podatkowemi. W obecnych warunkach takie „zabezpieczenie" tych zaległości na hipotece oznacza całkowite ich skreślenie. Nie do pomyślenia jest przecież, aby rząd czy Bank Polski urządzał masowe licytacje dla ściągnięcia tych sum! Wie się zresztą, że takie licytacje zazwyczaj kończą się bez rezultatu.

Prawdą jest, że BB odczuwa potrzebę zamydlenia robotnikom oczu swą „troskliwością" o ich los. Ale trzeba tym panom powiedzieć, że mogliby wpaść na mądrzejsze koncepty i nie wysuwać człowieka, o którym klasa robotnicza ma wyrobione zdanie.

Kim jest sprawca napadu na pocztę pod Izdebnikiem?

Wczoraj podaliśmy wiadomość o morderczym napadzie rabunkowym, dokonanym na pocztyljonie, wiozącym pocztę z Kalwarji do Sułkowic. — Informacje nasze jednak co do osoby zbrodniarza uległy konfiskacie, dlatego zaznaczyć tylko możemy, że ojciec sprawcy napadu, bardzo majętny gospodarz, jest przywódcą BB w Sułkowicach.

W sprawie napadu na pocztę „Ilustrowany Kurjer Codzienny" (Nr. 339) podaje następujące szczegóły: Morderstwa i rabunku na pocztyljonie obsługującym urząd pocztowy w Sułkowicach, do konano na drodze między Sułkowicami a Izdebnikiem.

„W Jadownikach, koło Brzeska, **ujęty został morderca w osobie niejakiego Marjana Bernackiego,** z zawodu ślusarza. Bernacki podaje, iż liczy zaledwie 19 lat życia, wygląda jednak na starszego, istnieje przeto podejrzenie, iż chce on w ten sposób uchylić się przed postawieniem pod sąd doraźny. Morderca pochodzi ze Sułkowic, a ostatnio mieszkał w Krakowie, ul. Salinarna 16. **Łupem bandyty padło zrabowanych 4.900 zł.** Z pieniędzy tych znaleziono zakopane w ziemi 4.200 zł. i 20 groszy (!). Z reszty morderca kupił sobie nowe ubranie".

Niezwykle szkodliwy wpływ na umysły i charaktery wywiera sensacyjno-kryminalne pisemko „Universum", wychodzące w Warszawie, którego wydawnictwo jest zakonspirowane, nie podające swego adresu, prócz „skrzynki pocztowej". Wydawnictwa tego ukazało się już 21 numerów. Rozczytywanie się w tem, traktującem o napadach, morderstwach i rabunkach pisemku, — wywiera szkodliwszy jeszcze wpływ, aniżeli „Tajny Detektyw" i przyczynia się niezawodnie do wzrostu bandytyzmu.

Marzenia sanacyjne

O „WEWNĘTRZNEJ PACYFIKACJI"

Przy okazji sobotniego oświadczenia posła Sławka przypominają w kołach politycznych niedawno krążące pogłoski o zamierzonem wystąpieniu sfer t. zw. neutralnych dla przeprowadzenia „pacyfikacji".

W tym celu miałyby te sfery wydać pewnego rodzaju manifest do narodu i zebrać pod nim podpisy różnych, wybitne stanowiska zajmujących, osobistości. Dokładano też starań, aby manifest taki wyszedł z Poznania.

Miał on bowiem wskazywać przedewszystkiem na trudności sytuacji międzynarodowej, na niebezpieczeństwo zagrażające Pomorzu, na konieczność opanowania kryzysu i zaopiekowania się bezrobotnymi.

W świetle przemówienia p. Sławka pogłoski o tym manifeście nabierają znowu specjalnej aktualności. Jeśli zaś przypomnimy sobie, że szereg wystąpień p. Sławka jest wiernem echem żądań i wskazówek idących z Belwederu, to obraz stanie się tem jeszcze wyraźniejszy.

Sanacja przygotowuje wszelkiemi siłami „wewnętrzną pacyfikację".

Awanturniczy plan gospodarczy Moraczewskiego

WSZYSTKO RAZEM: INFLACJA, MORATORJUM DŁUGÓW, OBNIŻKA CEN, DEFICYT I ROBOTY PUBLICZNE

Osławiony z bardzo dalekich, a nieudolnych projektów b. min. Moraczewski występuje znowu na widownię.

Jak donosi agencja Press, „grupa robotnicza BB" przyjęła opracowany przez p. Moraczewskiego projekt pokrycia za jednym zachodem deficytu budżetowego, oraz uruchomienia robót publicznych na szeroką skalę i ma zamiar ten projekt ogłosić w Sejmie.

P. Moraczewski proponuje zahipotekowanie wszystkich zaległości podatkowych i wypuszczenie na tej podstawie bonów skarbowych na sumę 300 miljonów zł., które przeszłyby do kasy Banku Polskiego. Bank Polski zaś wydałby na tej podstawie 300 miljonów nowych banknotów. Następnie rząd polski ogłosiłby jednoroczne moratorjum wszelkich długów państwowych, samorządowych i prywatnych, na czem zaoszczędziłoby się 600 miljonów. Wreszcie chce p. Moraczewski zużyć dla swego projektu zasiłki państwowe dla bezrobotnych, to jest około 40 miljonów zł. rocznie, a wkońcu uzyskać 20 miljonów z obniżki cen artykułów skartelizowanych — a to mianowicie w ten sposób, że kartele obniżyłyby ceny, ale konsumenci płaciliby ceny dawne. Korzyść zaś z obniżki szłaby cała na ten fundusz.

W ten sposób zebrałoby się 960 miljonów, z czego około 180 poszłoby na robociznę przy wielkich robotach publicznych, jak budowę dróg, obwałowanie rzek itd., przy których p. Moraczewski chce zatrudnić 200 tysięcy bezrobotnych.

Pozostała reszta załatałaby defcyt budżetowy.

Pomysł fantastyczny i bezceremonjalny, jak wszystkie pomysły p. Moraczewskiego. Za jednym zachodem wprowadza on inflację, zawieszenie płatności długów, obniżkę cen przemysłowych, taką, z którejby nic nikomu nie przyszło — za jednym zachodem chce załatwić się z deficytem i z robotami publicznemi. Ale projekty p. Moraczewskiego nie mają dotąd szczęścia. To też i obecny awanturniczy plan będzie tylko demonstracją.

Czas odnowić przedpłatę na grudzień

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 2 grudnia 1932 r. Sygn. IV Pr. 211/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli § 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 29 listopada 1932 konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 273 z dnia 29 listopada 1932 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tytułem „Echo tragicznej śmierci studenta akademji weterynaryjnej we Lwowie" od słów „Tragiczna śmierć" do słów „przeciw rządowi", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z artykułu 170 KK. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Grodecki wr. Sędzia okręgowy. Protokolant: Kobylarz wr.

Obrońcy frontu i dostawcy wojenni

Zjazdy Legjonistów straciły w okresie pomajowym znaczenie polityczne; mogą one służyć conajwyżej wskaźnikiem nastrojów wśród tej części Legjonistów, która pozostała w „sanacji", wskaźnikiem rozkładu obozu „sanacyjnego". Pod tym względem zjazd, odbyty w sobotę i w niedzielę w Warszawie, dobrze spełnił swe zadanie. Resztki 1-ej Brygady są jeszcze dobrym odczynnikiem w masie 18 brygad „sanacyjnych", mimo, że na zjeździe — jak zwykle — nie było dyskusji i porządek dzienny załatwiono po „wojskowemu",

Mowa pułk. **Sławka** była jednem **rozpaczliwem załamywaniem rąk i przyznaniem się do bankructwa.** Jeżeli bowiem po 7 bezmała latach rządów dyktatorskich „odrzuca" się dyktaturę, jako system zabójczy, dla inicjatywy społecznej i czyniący ze społeczeństwa **„popędzane stado"**, to jestto **wyrok potępienia** na „sanację" i zwycięstwo moralne opozycji lewicowej, która ostrzegała „sanację" przed skutkami dyktatury już wówczas kiedy p. **Sławek entuzjazmował** się do „łamania kości".

Wszystko co p. **Sławek** mówił poza „odrzucaniem" dyktatury i teroru, było już tylko nieudolną próbą zapełnienia pustki, powstałej po „usunięciu" dyktatury. Mowę p. **Sławka** można traktować jako **szkic zamierzeń „sanacji"** na przyszłość, gdy znajdzie się bez wodza, bez dyktatora. P. **Sławek** „likwiduje", dyktaturę bardzo prosto. Powiada on: my, B. B., jesteśmy elitą i będziemy rządzili, reszta społeczeństwa jest mile widziana w naszym obozie, niech przyjdzie do nas, wychowamy je odpowiednio w ramach naszego państwa policyjno - biurokratycznego. Zamiast „stada popędzanego" będzie stado potulne, będą barany „upaństwowione". Bo na tem właśnie polega dramat „sanacji", że poznawszy wreszcie całą szkodliwość dyktatury, musi ona w interesie samozachowawczym brnąć dalej w dyktaturze, dopóki nie załamie się pod jej ciężarem.

Doskonałem uzupełnieniem mowy p. **Sławka** były rezolucje zjazdu. Jestto zlepek zdawkowych „kawałków" pod adresem tych wszystkich, do których — zdaniem kierowników Związku — zjazd taki winien „z urzędu" się zwracać. Zasługuje tu na uwagę rezolucja, stwierdzająca, że delegaci **„posiadają dane"** o pewnej ilości bogaczy, przechowujących „część majątku narodowego" w bankach zagranicznych. Rezolucja wzywa społeczeństwo do „postawienia tego rodzaju osobników pod pręgierz powszechnej pogardy".

Ponieważ społeczeństwo nie wie o kogo tu chodzi, więc nie może nikogo stawiać pod pręgierz i oczekuje, że Zw. Legjonistów ujawni natychmiast nazwiska tych, co mają iść pod pręgierz.

Gdyby tu szło o endeków, to niechybnie dawnoby już to uczyniono. Nie ulega tedy wątpliwości, że w grę tu wchodzą osobnicy z „sanacji". Czekajmy więc na czarną listę bogaczy „sanacyjnych". Oby tylko nie trzeba było zadługo czekać.

W innej rezolucji znajduje się zdanie, że **„czasy obecne mogą przypominać podział na obrońców frontu i dostawców wojennych".** Zdanie to wydało się nawet organowi p. **Stpiczyńskiego** zbyt wielką herezją, to też je opuścił. Rzeczywiście: wystarczy zastanowić się przez chwilę nad tem zdaniem, by zrozumieć, że kryje się w niem masa goryczy, że w ustach Leguna stanowi ono **najostrzejszą krytykę obecnego stanu rzeczy,** na jaką on tylko zdobyć się może. Niema bowiem nic boleśniejszego dla człowieka, który walczył o wolność swego kraju, jak ów podział na „obrońców frontu i dostawców wojennych", na tych, co przelewają swą krew i tych, co z krwi tej ciągną zyski, co krew żołnierza zamieniają na złoto dla siebie.

Ale tu nie na tem koniec. Ów **podział** na obrońców frontu i dostawców wojennych istnieje przecież **w jednym i tym samym obozie politycznym.** Podział gdzieś ustąpił, nastąpiła „współpraca". **Obrońcy i dostawcy** ciągną razem wóz „ideologji", obrońcy mają — wedle zalecenia p. **Sławka** — „pociągać" dostawców do służby państwowej.

Na to wszystko muszą Legjoniści patrzeć, wszystko to znosić. Wolno im raz do roku dać niewinny upust swemu żalowi. Ale i na tem koniec. Zamiast podziału na obrońców frontu i dostawców wojennych — wspólny front obrońców i dostawców...

(j.m.o.)

Jeszcze jeden dekret

W przededniu likwidacji faktycznej samorządu w Polsce

Artykuł tow. St Haupy omawia treść dekretu o **obniżeniu kosztów administracji komunalnej.** Czytelnicy zobaczą, że zagadnienia, wynikające z tego dekretu, przekraczają o wiele nawet granice problemu dalszej obniżki płac pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej. Dekret przekazuje bowiem t. zw. **sferom gospodarczym,** t. j. organizacjom **klas posiadających dużą** część wpływu na politykę gospodarczą samorządów nawet tych, których nie uszczęśliwili jeszcze komisarze. **Red.**

Przeszło miesiąc temu został wydany dekret w sprawie **obniżenia kosztów administracji komunalnej.** Sanacja finansów Związków Komunalnych ma być dokonywana w dalszym ciągu **z kieszeni robotników i urzędników gminnych** oraz **kosztem najniezbędniejszych zadań publicznych miast i wsi.** Dekret przepisuje, ażeby koszty administracji ogólnej (t. zw. wydziałów administracyjnych) oraz koszty administracji przedsiębiorstw komunalnych do końca grudnia b. r. zostały obniżone w Warszawie i w gminach liczących do 5 tys. mieszkańców o 20 proc., a w gminach liczących powyżej 5 tys. mieszk. o 25 proc. (w przedsiębiorstwach o 20 proc.) w stosunku do faktycznych wydatków w roku budżetowym 1930-31.

Jak wiadomo pobory, **pracowników użyteczności publicznej** zostały obniżone w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy w całym szeregu wypadków nawet aż do 50 proc. i więcej. Na te obniżki złożyło się odebranie pracownikom dodatku drożyźnianego, kresowego, stołecznego, 13 pensji, wstrzymanie szczeblowania etatów i awansów oraz podwyżka podatku dochodowego i składki na fundusz emerytalny. Więc zarządzona ostatnio obniżka poborów została już uprzednio w dwójnasób uskuteczniona. Nie wydaje mi się jednak, by dekret ten został wydany ot tak sobie, dla potwierdzenia istniejącego stanu rzeczy. Świadczą o tem dalsze paragrafy tego ciekawego dekretu. Otóż głoszą one, że przed chwilą zacytowana obniżka płac uważana jest, za „minimum", które musi być jeszcze dalej prowadzone w ciągu 2 lat „conajmniej" o dalsze 5%. A więc **„conajmniej"** — jakkolwiek obniżki już przekroczyły dawno istotne **minimum egzystencji.**

Celem przeprowadzenia dalszych oszczędności zostaną dla poszczególnych związków samorządowych powołane **Komisje Oszczędnościowe,** których prezesowie mianowani będą przez ministra spraw wewnętrznych. Członkowie tych Komisyj składać się będą z przedstawicieli izb przemysłowo - handlowych, rzemieślniczych, rolniczych i z dwuch płatników podatków. Natomiast niema w Komisjach **przedstawicieli samorządów i reprezentantów Świata Pracy,** przedewszystkiem zainteresowanego w przeprowadzaniu rozumnych oszczędności .A więc **sfery t. zw. gospodarcze będą** „sanować" **gospodarkę publiczną.** O tem jak dalece **„Lewiatan"** dąży do zaprowadzenia „swoich porządków" w gospodarce gminnej, świadczy choćby fakt powstania Komisji Porozumiewawczej **Izb Przemysłowo - Handlowych, Rolniczych i Rzemieślniczych** celem „przeniknięcia" do samorządu terytorjalnego i „ustosunkowania" się do rządowego projektu t. zw. małej ustawy samorządowej. W tem oświetleniu cały ten projekt z „komisjami oszczędnościowemi" staje się aż nazbyt przejrzysty.

Prostem następstwem takiego stanu rzeczy musi być oczywiście ustawowe usankcjonowanie przez dekret wstrzymania przydziałów wszelkich etatów na przeciąg narazie 2½ roku, wstrzymanie wznoszenia nowych budynków administracyjnych jak np. gmachy szkolne i t. d. i t. p.

Również zniesiono między innymi art. 19 rozporz. z dnia 30.12.1924, przyznający ewentualnie wyższe pobory pracowników, mającym zasługi społeczne. Z uwagi na brak dokładnego określenia czasu ukończenia prac poszczególnych komisyj nasuwa się przypuszczenie, że przewodniczący Komisyj będą „zakapturzonymi" komisarzami, o bardzo szerokich kompetencjach **bez odpowiedzialności.**

Omawiany dekret rozszerzył również niepomiernie władzę t. zw. delegatów rządowych, przewidzianych już w rozporz. z dnia 22.12.1924. Delegaci obecnie będą mieli prawo w samorządach „źle gospodarowanych", — pod które to miano można podciągnąć dzisiaj ze względu na trudności pieniężne, wszystkie prawie samorządy — decydowania niemal całkowicie o finansach gminnych, a nawet o „kasowaniu poszczególnych działów pracy", „ze względów racjonalności gospodarczej" (?) Któż to będzie decydował o „racjonalności gospodarczej" przedsiębiorstw miejskich? Czy też **„Lewjatan"?**

Nowy ten dekret musi obudzić czujność i słuszne obawy jak najszerszych warstw ludności pracującej i wszystkich czynników szczerze, dążących do obrony resztek samorządu w Polsce.

Stefan Haupa

Skutki złej ustawy

Po „sanacyjnej" reformie, ubezpieczenie na wypadek bezrobocia stało się gorsze i droższe

W marcu b. r. uchwalił Sejm „sanacyjny" **nowelę do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.** Nowela ta weszła w życie w lipcu r. b. i **pogorszyła znacznie ustawę poprzednio obowiązującą,** przez **obniżenie świadczeń i utrudnienie prawa do nabycia świadczeń.** Skutki tej noweli są już dzisiaj widoczne. Liczba bezrobotnych otrzymujących zasiłki, **spadła o połowę.**

W październiku 1931 r. wynosiła bowiem 64.600 osób, w październiku 1932 r. tylko **31.600 osób.** Liczba ta zmniejszyła się **w ciągu października** do 26 tysięcy.

W myśl noweli zasiłki wypłaca się za pięć dni w tygodniu (poprzednio za siedem) czyli **wysokość** zasiłków obniżono tą drogą o 14,3%. Ponadto **najwyższy zarobek,** stanowiący podstawę obliczania składek wynosi obecnie 6 zł. (przedtem 10 zł.). Wskutek tego **wysokość zasiłków jest obecnie niższa,** koszt ich wynosił **w październiku 1932 r.** zaledwie 1,4 milj. zł. Inne cyfry lepiej ilustrują zmniejszenie się zasiłków.

Przed wejściem noweli w życie **przeciętna** wysokość zasiłku miesięcznego wynosiła 65.28 zł., obecnie zaś **54,76 zł** czyli o 19,2% mniej. W następnych miesiącach wysokość zasiłku będzie **jeszcze mniejsza,** albowiem teraz są jeszcze bezrobotni, otrzymujący zasiłki według starych zasad.

Ubezpieczenie nasze, po wejściu w życie noweli, jest nietylko **gorsze,** lecz i **droższe** Przeciętna składka na jednego ubezpieczonego wynosiła, przed wejściem w życie noweli, 2,75 zł., po wejściu w życie, tylko 2,49 zł. czyli o 10,4% mniej.

Świadczenia o 19% mniejsze, składka **tylko o 10%,** oto skutki złej ustawy.

Cóż więc dziwnego, że w tych warunkach **Fundusz Bezrobocia** zamknął swe rachunki wrześniowe nadwyżką dochodów nad wydatkami, wynoszącą 200 tysięcy zł., zaś w październiku aż 1,4 milj. zł.

Pan min. **Hubicki,** opierając swą gospodarkę na **wyższych składkach i mniejszych** świadczeniach, może być rzeczywiście „dumny" ze swej gospodarki w **Funduszu Bezrobocia.**

Pracownik.

„KSIĘGA PAMIATKOWA Z OKAZJI CZTERDZIESTOLECIA POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ",

wydawnictwo poświęcone przypadającej w r. b. czterdziestej rocznicy powstania **Polskiej Partji Socjalistycznej.**

Chcąc ustalić zawczasu nakład książki prosimy o nadsyłanie zamówień pod adresem **Sekretarjatu Generalnego C. K. W., Warszawa, Warecka 7.**

Uznanie powodów, wykluczenie konkluzji

Endecki „Kurjer Poznański“, wracając do ogłoszonego w „Naprzodzie“ oświadczenia Witosa co do wywłaszczenia ziemi bez odszkodowania, próbuje podać powody, jakie skłoniły Witosa do takiej „radykalizacji“. Organ endecki załatwia na tej płaszczyźnie swe porachunki z konserwatystami, wytykając im współwinę w takim zwrocie Witosa na lewo.

Jako powody tego „nawrócenia się“ Witosa z winy konserwatystów „Kurjer Pozn.“ wymienia: 1) przerażającą nędzę ludu wiejskiego w Małopolsce; 2) spotęgowanie nienawiści tamtejszej masy chłopskiej do żywiołu konserwatywno-ziemiańskiego, którego przywódcy apoteozowali — jak to przypomina poseł Witos — „rządy bata“, „rządy silniejszego“ i wysławiali Brześć, a i dziś jeszcze służą bezwzględnie panującemu systemowi; 3) głębokie przeciwieństwo włościan ze Stronnictwa Ludowego wobec wspomnianego systemu, który, pominąwszy wszystkie inne względy, dotknął ich w osobach posła Witosa i innych wodzów tego ugrupowania: więźniów brzeskich bez porównania głębiej i dotkliwiej, niż to przypuszczano; 4) uznanie widocznie przez Witosa i ludowców, że teraz, gdy główny atak systemu ugodził w ostatnich miesiącach w obóz narodowy, społecznie umiarkowany, a szczególnie w młode jego pokolenie, ruchliwe także bardzo na wsi, nadeszła dla stronnictwa ludowego pora „odegrania się“ przez radykalny zwrot w lewo.

Nie można nie przyznać racji, że szczególnie trzy pierwsze powody mogły i musiały spowodować wśród mas chłopskich to, co nazywają „pogłębieniem nienawiści“ do BBWR i konserwatystów jako obrońców tego obozu. Jest prawdą, że dzisiejsze pokolenie chłopskie całkiem inaczej odczuwa swój honor stanowy, niż za dawnych dobrych czasów i że wskutek tego silnie reaguje na krzywdę i bezczeszczenie swych przywódców. Jest też historyczną prawdą, że uznany przywódca konserwatystów w BB p. Janusz Radziwiłł wprawdzie z „bólem serca“, ale pochwalił i aprobował Brześć. Najważniejszy jednak z tych powodów to całkiem realny wymieniony pod 1: przerażająca nędza ludności wiejskiej, która widzi jedyną dla siebie pomoc w uzyskaniu ziemi, za którą jednak nie chce i nie jest w stanie zapłacić.

Organ endecki jest jednak niekonsekwentny, nie wyciągając z tych za słuszne uznanych powodów odpowiedniej konkluzji. Broniąc wielkiej własności przed groźbą wywłaszczenia bez odszkodowania, nie chce widzieć w tem żądaniu nic więcej, jak — konkurencję ze swem stronnictwem na terenie wiejskiem, gdzie wpływy endeckie, na zwane „narodowemi“, napotykają na wpływy ludowe. Dlaczego nie chce widzieć całej prawdy wynikającej z uznanych powodów? Bo przypomina sobie i innym, że w r. 1923 konserwatyści i endecy potrafili pozyskać Witosa dla swych planów, dziś zaś jest to już niemożliwe, dziś sławetny chjeno-piast nie ma widoków powtórzenia się.

P. Witos ze zmiany stosunków w wyniku powyższych powodów wyciąga odpowiednie konkluzje, endecja zaś ględzi o rzeczach przebrzmiałych dla usprawiedliwienia swej obrony konserwatystów.

Zjazd inteligencji ludowej w Krakowie

W sympatycznej sali nowootwartego Domu ludowego „Wisła“ w Krakowie (ul. Radziwiłłowska 23) odbywał się w dniach 3 i 4 bm. zjazd inteligencji stronnictwa ludowego.

Na zjazd ten przybyło prawie 200 osób inteligencji stronnictwa ludowego Małopolski. Przybyło liczne grono posłów i senatorów z posłem Witosem na czele, profesorowie uniwersytetu senator dr. Marchlewski i dr. Stanisław Kot, wielu byłych posłów, wielu adwokatów, inżynierów, lekarzy i przedstawicieli wolnych zawodów, jakoteż młodzież akademicka ludowa z gronem swych przedstawicieli. Na sali widać posłów: Dra Kiernika, Brodackiego, Krzciuka, Stachnika, byłych posłów: Gruszkę, Opolskiego i Szczepańskiego, b. inspektora szkół dra Janika, mec. dra Łuckiego, Dra Siutego, inż. Pollaka i Wawrzkowicza, dra Dygdonia.

Zebranie zagaił były konsul W. Marchwicki. Przewodnictwo obrad spoczywało kolejno w rękach pp.: Marchwickiego, Szczepańskiego i dra Janika, jako przewodniczących miejskiego Koła ludowego w Krakowie.

Referat o roli inteligencji ludowej wygłosił huraganem oklasków przyjęty prezes stronnictwa ludowego p. Wincenty Witos i w prawie godzinnym referacie określił rolę inteligencji w ruchu ludowym w sposób sobie właściwy, określił ją w sposób dosadny i przewidujący“. My chłopi — mówił ten wybitny przywódca ludowy — dajemy ruchowi ludowemu siłę fizyczną, dajemy ręce i nogi, kadłub, wy, inteligencja ludowa dajcie ruchowi ludowemu mózg! Jeśli kto kiedykolwiek twierdził, że my chłopi odpychamy od siebie inteligencję, nie dajemy jej pracować z sobą, to kłamał. Bez inteligencji, jako bez mózgu, nie byłoby ruchu ludowego. Odpychaliśmy i zawsze odpychać będziemy od siebie taką inteligencję, która używa swego mózgu nie do popierania myśli ludowej, idei ludowej, tylko do obmyślania sposobów, jakby się żwawo dostać do koryta i najadać się z krzywdą drugich. Gdy takim „inteligentom“ nie dajemy się zajadać w ten sposób, odchodzą od nas i skarżą się, że nie daliśmy im „pracować“. Nie stać nas na to, by sowicie wykarmiać żerne świnie i jeszcze ich pasować na bohaterów i ludzi zasługi. Ale ludzi idei, ale ludzi uczciwej pracy, ludzi nauki, ludzi poświęcenia nietylko nie odpędzamy, nie tylko przygarniamy, ale zapewniamy im najlepsze uczucia i głęboką wdzięczność. Zapraszamy serdecznie wszystkich do pracy. Dajcie wasze mózgi, my Wam damy naszą siłę włościową i fizyczną. Rozumię niejednego lęk i ostrożność przed pełnem wsuwaniem się w nasze szeregi, rozumię strach niejednego przed terorem i pozbawieniem chleba dla siebie i rodzin, ale bądźcie pewni, że niedaleka chwila, w jakiej chłopi postawią taką siłę, jaka nie da Wam zrobić żadnej krzywdy. Przekonacie się, że chłop pod sukmaną nosi poczciwe i wdzięczne serce, a znakomicie wyczuwa kto mu i kim jest i być chce. Będzie Wam to tak wielką zapłatą, że sami za najwyższą ją uważać będziecie i czyniąc to przysłużycie się nie tylko ludowi, ale całemu społeczeństwu, całemu Państwu. Zapraszam inteligencję, która przejęta naszemi, ludowemi ideałami do pracy i nie tylko tą na sali, nie tylko tą, która z nami już pracuje, ale i tą, która jeszcze lęka się i nie zbiera się na odwagę. My i takim siłą naszych rąk pomożemy, uczuciem skrzepimy i zwartością szeregów ludowych umocnimy. Gdy to wszyscy zrozumiemy i docenimy się nawzajem, praca nasza będzie pracą twórczą i do wielkich nawet zadań sposobną, a jakie w Polsce czekają. Mam nadzieję i przekonanie, że do rzucenia się inteligencji w szeregi ludowe przyjdzie już rychło i na wielką skalę, a do czego całem sercem zapraszam.“

Mowę Witosa gorąco oklaskiwano kilka minut. Stanowiła ona przedmiot potem dwudniowych obrad. Przez obydwa dni Witos nie opuszczał posiedzeń, a wkońcu wyraził z przebiegu obrad i ilości uczestników niezwykłe zadowolenie, jakie „przeszło jego najdalej idące oczekiwanie“. Takiesamo wielkie zadowolenie wyrażali uczestnicy zebrania, a prof. dr. Kot z trybuny oświadczył, iż żałuje, że przewodnictwo zjazdu nie postarało się o stenografów, ażeby spisywali na wieczną rzeczy pamiątkę, jak w owych dniach obradowała w Krakowie polska inteligencja ludowa.

Znamiennym był fakt, że zjazd inteligencji ludowej na jubileusz PPS i redakcji „Naprzodu“ wydelegował od siebie z życzeniami pp. dra Janika, b. posła Szczepańskiego i akademika Mierzwę z upoważnieniem przemówienia w imieniu zjazdu. Przemawiał na jubileuszu „Naprzodu“ dr. Michał Janik, życząc proletarjatowi i ludowi polskiemu rychłego wyzwolenia.

W drugim dniu obrad na pierwszy plan wybiły się: doskonały referat prof. dra Kota o roli inteligencji ludowej w pracy państwowej, oraz rzeczowe przemówienie posła Brodackiego na temat przeprowadzenia reformy rolnej w Polsce.

W powodzi dyskusyjnej nie było ani jednego przemówienia, jakieby nie stało na bardzo wysokim poziomie wiedzy i przekonania, nie brakło przemówień pełnych humoru, jakie zaprodukowali inż. Pollak z Nowego Targu i b. poseł Opolski z Jarosławia. Doskonale przemawiali inż. Wawrzkowicz ze Strzyżowa, adwokat dr. Łucki z Wiśnicza, oraz cały szereg akademików.

Powzięto szereg głęboko obmyślanych rezolucyj jednomyślnie uchwalonych i nawoływano do popierania prasy ludowej i demokratycznej. „Naprzód“ zbierał powszechne wyrazy uznania, jako śmiały organ, który cała demokracja gorliwie popierać winna.

Zakończono odśpiewaniem „Roty“ Konopnickiej. S.

Przegląd prasy

—o—

PRASA SANACYJNA O WYWIADZIE POSŁA WITOSA

„Wytwornie“ krytykują posła Witosa i odzywają się wogóle z racji jego wywiadu organy bbeckie:

Pułkownikowska „Gazeta Polska“ pisze:

„P. Witos jest widmem z tamtego — zgasłego już — świata, choć żre kiełbasę i popija piwo. Czy owa zjawa pójdzie szukać przytułku wśród młodych chuliganów z O. W. P., czy wśród zatabaczonych „demokratów“ z „Naprzodu“ — to jest nam całkiem obojętne. Nawet po dobrej misie grochówki z wędzonką p. Witos nie przestanie być upiorem“.

„Słowo“ wileńskie w podobnym odzywa się tonie, irytując się na projekt opuszczenia Sejmu. Oto jak się wyraża:

„Oczywiście p. Witosem kierują podłe intencje kompromitowania naszego państwa nazewnątrz, przedstawiania, że nawet ciało parlamentarne nie funkcjonuje w niem prawidłowo. Pozatem p. Witos zamiast odrazu wynieść się ogłasza to jako groźbę widać mając nadzieję, że zyska coś na tym szantażu. (Wszystkie podkreślenia pochodzą z pod pióra redaktora „Słowa“ p. Cat-Mackiewicza — red. Nap.). Otóż nic z tego.

Wystąpienie lewicy z Sejmu wyszłoby tylko na dobre i Sejmowi i pracy sejmowej“.

Po tak soczystych wymysłach dowiadujemy się z tegoż „Słowa“, iż p. Witos sprawił wielką przyjemność konserwie. Albowiem „obóz rządowy ma pozycję w kraju nie do przezwyciężenia“, a natomiast konserwa i endecja mają podobny skład zwolenników. P. Mackiewicz pisze:

„Zwalczamy endecję. Jest ona jednak sąsiadem konserwatystów, jeśli się można tak wyrazić, bo wyborców swoich rekrutuje w tych samych sferach społecznych, co i konserwatyści“.

A zatem — konkluduje p. M. — wszelkie radykalne wypowiedzenie się ludowców wprawia endecję w stan kłopotliwy, z czego się „sąsiedzi“ z BB cieszą.

Brutalny, napastliwy ton wymienionych organów różni się od polemiki, z którą wystąpił „Czas“ w artykule wstępnym. „Czas“ również kładzie nacisk na stosunek ludowców do endecji. Jeśli treść wywiadu oznacza zmianę taktyki, to wnosić stąd należy, że:

„Wśród ludowców wzięły górę stare zasady programowe i stare sympatje „Wyzwolenia“. Wincenty Witos, czy to uprzedzając ten rozwój, czy to nawet go popierając, wybrał sojusz na lewo i wypowiedział go dotychczasowym sojusznikom z prawej strony. Że takie jest znaczenie jego enuncjacji — dowodem bardzo krytyczne i wręcz nieprzyjazne przyjęcie jego enuncjacji przez prasę nacjonalistyczną. Nie przemilczano jej, nie potraktowano jej jako chwilową „ekstraturę“ dwukrotnego premjera koalicji endecko-ludowej, ale uznano (może nieco przesadnie) za stałą i radykalną zmianę, za wzmocnienie radykalnej lewicy a osłabienie nacjonalistycznej prawicy“.

Ale „Czas“ pociesza się, że mimo wszystko zradykalizowanie się ludowców może być tylko przemijającem, może się okazać „ekstraturą“, albowiem — wedle niego —

„Dla polityków opozycyjnych niczem jest taki gwałtowny skok, jak przyjęcie haseł, które jeszcze przed tygodniem odrzucali — jeśli sobie obiecują po tem sukces taktyczny“.

Czy chłodne sążniste „rozumowania“ „Czasu“ i jego przycinki, czy karczemne wyzwiska innych pism sanacyjnych — wszystko to świadczy, że szczególnie benjaminkom sanacji — obszarnikom — ten wywiad bardzo nie przypadł do smaku.

Zanotowaliśmy najtypowsze odezwania się prasy BB, nie wdając się w szczegółowe komentarze.

Stosunek służbowy komorników

Ogłoszone zostało rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, normujące stosunek służbowy komorników. Komornicy mają zostać urzędnikami państwowymi, podległymi dyscyplinarnie prezesom sądów. Stosunki ich służbowe mają zostać definitywnie uregulowane do końca marca przyszłego roku. Prócz pensyj przysługiwać będzie komornikom prawo do 40 procent ściągniętych opłat egzekucyjnych na pokrycie kosztów swoich biur, sił pomocniczych itp.

„Dzika“ racjonalizacja

w Fabrykach Polskiego Monopolu Tytoniowego

II.

Aby porównać metody stosowane obecnie w fabrykach **Monopolu Tytoniowego**, z tem jakby należało podejść w racjonalny sposób do sprawy podnoszenia normy wydajności, pozwolę sobie zacytować opinję zupełnie kompetentnej w tej mierze osoby, jaką jest p. wice-minister Skarbu Wincenty **Jastrzębski**. W pracy swojej p. t. **„Organizacja pracy fizycznej“**, wydanej w roku 1926 przez **Instytut Gospodarstwa Społecznego**, autor, używając niejednokrotnie bardzo drastycznych określeń i porównań z całą stanowczością piętnuje te wszystkie metody podnoszenia norm wydajności robotniczej, których jedynym celem jest wymuszenie większej wydajności pracy, bez uprzedniego zbadania fizycznych zdolności robotnic, które polegają na wyławianiu wśród ludzi jednostek **najzdolniejszych**, by normy przez nie wyrobione narzucić **wszystkim**; na stosowaniu nagród pieniężnych za daleko idące podnoszenie norm wydajności, na karaniu tych nieszczęśliwych ludzi, którzy do ustalanych we wskazany wyżej sposób norm nie mogą się dociągnąć, karaniu w najrozmaitszych postaciach. Pewny jestem, że gdyby p. **Jastrzębski** zbliska przyjrzał się tym sposobom podnoszenia wydajności, jakie stosowane są dzisiaj w fabrykach tytoniowych, z niemniejszą energją i wymową niż przed siedmiu laty napiętnowałby to, co się dzieje obecnie w fabrykach Monopolu Tytoniowego. Na str. 5-ej swojej książki powiada p. **Jastrzębski, że:**

„Gwałt, jaki zadaje produkcja współczesna normalnej działalności organizmu ludzkiego dla sfer kapitalistycznych jest niczem, właściwie dla nich nie istnieje“.

Gdzieindziej powiada on, **że:**

„...przedsiębiorca nie powierza eksploatacji swej stacji elektrycznej, zasilającej siłą swoją jego zakłady, człowiekowi, który nie ukończył był wyższych studiów elektrotechnicznych. Przynajmniej będzie do tego dążył. Natomiast motory ludzkie — robotników, oddaje, w sensie obciążenia do rozporządzenia nieukowi majstrowi, lub — co jest jeszcze gorsze u nas — nieukowi z wyższem wykształceniem. To zdanie wypowiadamy z całą stanowczością, świadomi, jaką małą wartość przedstawiają nasze „siły techniczne“ pod względem umiejętności organizacji wysiłków fizycznych“.

Te uwagi ze wstępu do pracy p. Jastrzębskiego można zastosować, niestety, do tego, co się dzieje w tej chwili w fabrykach **Monopolu Tytoniowego.**

Gdy się zestawi sprawę podnoszenia norm wydajności z tym stanem rzeczy na fabrykach, jaki istnieje pod względem **urządzeń hygjenicznych i ochronnych**— to porównanie również do nas przemawia głośno.

Są całe działy na terenie fabryk tytoniowych, gdzie panuje nieopisany kurz i zaduch będące powodami dziesiątków wypadków chorób, szerzących się wśród robotnic i robotników. Brak jest w niektórych wypadkach prymitywnych urządzeń higjenicznych, np. wentylatorów, brak przewietrzenia, siedzeń dla kobiet. W takim magazynie we **Lwowie** naprzykład brak jest klozetu, brak umywalni, ręczników, mydła. W niektórych fabrykach na różnych działach w jeden i ten sam ręcznik wyciera ręce po pracy 60 czy 80 robotnic. Można sobie wyobrazić jak to wygląda **pod względem higjenicznym.**

Robotnicy magazynu w **Oświęcimiu** nie mogą się doprosić od trzech lat urządzenia łaźni i kąpielni, choć w całym **Oświęcimiu** niema możliwości się wykąpać.

Pod względem **urządzeń ochronnych i zabezpieczających przed wypadkami** bynajmniej nie jest lepiej, świadectwem tego są trzy wypadki, jakie zdarzyły się w ciągu roku ostatniego. Winda zmiażdżyła głowę robotnikowi w **Łodzi**, wskutek braku drzwi zasuwanych, jednemu z **robotników krakowskich** maszyna zmiażdżyła rękę, skutkiem braku tarczy ochronnej, a ostatnio w agazynie wyrobów tytoniowych w **Radomiu**, bela tytoniu, ważąca 140 klg, spadła na głowę robotnikowi, wybiła mu dwa zęby, naruszyła szereg innych zębów, a co gorzej naruszyła kręgosłup. Przytaczamy tylko wypadki znane. Świadczą one jednak dobitnie o tem ile braków jest w zakresie bezpieczeństwa i higjeny pracy w fabrykach **Monopolu Tytoniowego.**

Sprawami temi nikt się nie zajmuje...

A teraz spójrzmy na drugą stronę medalu. Czy istotnie ta „racjonalizacja“, która jest obecnie stosowana w fabrykach tytoniowych, może dać jakiekolwiek **istotne** korzyści? Wyrażamy co do tego głębokie wątpliwości.

Koszty robocizny w wydatkach **Monopolu Tytoniowego** stanowią, w różnych latach, od 4 do 7 proc. Czy oszczędności osiągane przez windowanie norm wydajności opłacą tę krzywdę, jaka się dzieje w tym wypadku robotnicom i robotnikom? Jeżeli chodzi o oszczędzanie na wydatkach, to w naszem najgłębszem przekonaniu należałoby sięgnąć do zupełnie innych źródeł oszczędności. Kwestja ceny surowca tytoniowego, stanowiącego znacznie wyższy odsetek wydatków Monopolu, niż robocizna byłaby znacznie wdzięczniejszym tematem do oszczędności, sprawa nadmiernej rozbudowy aparatu administracyjnego i t. p.

Jeśli Monopol Tytoniowy idzie po drodze oszczędzania na robociźnie, przez stosowanie tej „racjonalizacji“, to czyni to, **idąc po linji najmniejszego oporu.**

Chodzi jeszcze o jedną rzecz, co do której mam zupełnie wyrobione zdanie, mianowicie, o **skutki**, jakie powoduje to bezapelacyjne podnoszenie norm wydajności w znaczeniu **jakości** wyrabianych towarów. Ponad wszelką wątpliwość **jest ustalone**, że wyrób pudełek do papierosów, ar waga paczek z tytoniem i t. p. szwankują bardzo mocno, gdy tylko ta wydajność przekracza normy, które robotnica czy robotnik fizycznie **są w stanie** wytrzymać. Wzrastająca znacznie ilość braków, to pierwsze zjawisko, które idzie w ślad za zbyt daleko idącem podnoszeniem norm wydajności. Z drugiej zaś strony kłątwy konsumentów tytoniu, gdy spotykają się z faktami, że paczki są niedoważone, lub też, że papierosy zamiast tytoniu zawierają pył tytoniowy, znowu są wywołane stosowaniem tego nadmiaru wydajności.

Przedstawiciele **Związku Robotnic i Robotników Przem. Tytoniowego** złożyli w tych wszystkich sprawach obszerne memorjały u władz z p. Dyrektorem Monopolu Tytoniowego na czele.

Czekamy obecnie, co w tych wszystkich sprawach powiedzą Dyrekcja Monopolu i Ministerjum Skarbu?

Antoni Zdanowski.

Pod światło

To są zarobki! 14 miljonów miesięcznie

Każdy zamiar okrojenia **„sztywnych“ cen kartelowych** wywołuje najpierw skoncentrowany opór, potem „jaśniepański“ gest w stronę konsumentów i apel o zwiększenie konsumcji, a wreszcie kilkuprocentowy spadek cen.

Pomijam już fakt jako drobny epizod, że **spadek cen kartelowych** następuje zawsze **najpóźniej** w ogólnym spadku cen, a **zwyżka** wyprzedza wszystkie inne, i tym chwytem konjunkturalnym wyzyskują kartele równie dobrze jak złe, tak i dobre zmiany sytuacji gospodarczej.

O wiele pokaźniejszy i ciekawszy jest zarobek karteli na kurczeniu się rynków zbytu przy **wywozie „dumpingowym“** (cena niższa od kosztów produkcji).

Jako charakterystyczny przykład, posłużyć mogą „dzieje grzechu“ **kartelu cukrowniczego**, który zdobył się z wielkim trudem na obniżenie ceny cukru w detalu o 15 gr. na kg. (ze 160 na 145). Zniżka ta stanowi dla konsumenta drobną różnicę i nie mogła wpłynąć pokaźnie **na zwiększenie spożycia.** Z tego więc punktu widzenia chybiła celu. Wywarła zato zły wpływ na całości rynku wewnętrznego. Cukrownicy, z racji obniżenia ceny cukru, powinni byli ograniczyć swoje zyski o mniej - więcej 5 milj. złotych miesięcznie. Ale oni nie mogą wszak produkować ze „stratą“ (sic.) i nie mogą sprzedawać cukru na rynku wewnętrznym po 145, bo koszta własne produkcji wynoszą od 40 do 77 gr. za kg., zależnie od wielkości cukrowni, stopnia racjonalizacji pracy w niej i t. p. Natychmiast też **przerzucili cały „ciężar“ spadku ceny cukru na producentów buraków cukrowych,** a ci na **robotników.** Dochód budżetów robotniczych i drobnych rolników - producentów surowca zmniejszył się w stosunku rocznym o około 80 miljonów zł. O takiż więc stosunek **zmniejszy się konsumcja wszystkich artykułów pierwszej potrzeby a tem samem i cukru.**

Jednakże skartelizowane cukrownie **nie stracą**, a przeciwnie — **zarobią**, bo w cukrowniach przeprowadzą redukcje, ograniczą produkcję, zastosują większą racjonalizację (czyt. wyzysk) a w takich warunkach, co najważniejsza, zmniejszy się **„konieczność“** zagranicznego wywozu po cenach rzeczywiście rewelacyjnie niskich.

W roku ubiegłym wywożono **cukier** po 22,5 gr., a w r. b. po 17,5 gr. za kg. Na każdym więc kg. wywiezionym zagranicę cukrownia **traci** przeciętnie 41 gr. i przeciwnie — na ograniczeniu wywozu każdego kg cukrownia zarabia na dopłatach krajowego konsumenta z racji „dobrodziejstwa“ eksportu po 87 gr. licząc przeciętny koszt produkcji kg cukru na 58,5 gr.

Na takiej oto niekorzystnej pozornie sytuacji, jak ograniczenie zewnętrznych rynków zbytu na cukier w roku bieżącym o 66% (z 51 000 ton na 17 000 ton w miesiącach sierpniu, wrześniu i październiku) w stosunku do roku ubiegłego, **zarobił kartel cukrowniczy przeszło 43 miljony złotych**. Zarobek ten składa się z dwu pozycyj: jedna — to **zmniejszenie strat** (na 34 000 ton po 410 zł nieponiesionych strat daje 13 940.000 zł. zysku), a druga — to czysty zysk ze sprzedaży 34.000 ton na rynku wewnętrznym (34.000 ton po 865 zł. czystego zysku z rynku wewnętrznego da „niewielką“ kwotę 29.410.000 zł.)

W obliczeniu takiem zachodziłaby nieścisłość, jedynie w tym wypadku, gdyby rynek krajowy był całkowicie nasycony i tych 34 tys. ton nie mógłby pomieścić. O to wszakże niema obawy. Szczegółowe wyliczenia i statystyka porównawcza wykazują, że nasycenie rynku wewnętrznego u nas wlecze się daleko w tyle poza przeciętną konsumcją europejską, a obserwacja życia wykazuje, że cukier w rodzinach robotniczych i włościańskich spożywany jest „od święta“ i „przy gościach“.

Karol Emmer

Pies spowodował śmierć

hr. Graviny

Przed paru tygodniami zmarł wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku hr. **Gravina.**

Według oficjalnych wiadomości śmierć hr. Graviny nastąpiła po dokonanej operacji kiszki. Obecnie jednak wychodzą na jaw pewne szczegóły, które śmierć wysokiego komisarza w zgoła tragicznem przedstawiają świetle.

Hr. Gravina był wielkim przyjacielem zwierząt, szczególną zaś sympatją jego cieszyły się psy. W swoim majątku we Włoszech prowadził hodowlę psów lapońskich i często przyjaciół swoich obdarzał jakimś rasowym lapończykiem. Towarzyszył zaś wszędzie hr. Gravinie jego ulubieniec Collie, szkocki pies, który niezmiernie do pana swego był przywiązany.

Po dokonanej operacji, kiedy lekarze orzekli, że hr. Gravina jest na drodze do wyzdrowienia, chory poprosił naczelnego lekarza szpitala, w którym przebywał, aby pozwolono mu sprowadzić do szpitala jego ulubionego psa. Lekarz wyraził zgodę i Collie'mu urządzono legowisko w kącie pokoju, w którym leżał hr. Gravina.

Collie nie wpuszczał nikogo do pokoju swego pana prócz lekarza, pielęgniarki oraz hrabiny Gravina, która zamieszkała w szpitalu i razem z pielęgniarką **pilnowała** swego chorego męża.

Gdy stan chorego na tyle już poprawił się, że mógł przyjmować odwiedzających, do szpitala przyszedł przyjaciel hr. Graviny, ks. Brausewetter. Collie zauważył księdza Brausewettera dopiero w tym momencie, kiedy nachylony nad łożem chorego ściskał mu dłoń. Pies z tem większą zajadłością rzucił się na księdza i wpił mu się kłami w ramię. Wystraszony hr. Gravina zaczął wołać na psa i uniósłszy się na posłaniu, odciągnął rozwścieczone zwierzę od ks. Brausewettera.

Po tem zdenerwowaniu się i wysiłku w czasie, kiedy choremu nie wolno było jeszcze poruszać się, stało się, że chory dostał gorączki i pomimo usilnych zabiegów lekarzy po dwuch dniach zmarł.

Jak mówią, aż do przesady wierny pies zabity został we Włoszech z polecenia wdowy po hr. Gravina.

„Reforma" p. Jędrzejewicza a obawy p. Piłsudskiego

Jezuicki „Przegląd Powszechny" jest wogóle usposobiony prorządowo. Mimo to w grudniowym zeszycie tego miesięcznika wydrukowano na naczelnem miejscu artykuł prof. Pigonia z wyczerpującą krytyką „głośnego" projektu p. Jędrzejewicza. Nie będziemy tu, oczywiście, przytaczali argumentów prof. Pigonia przeciwko projektowanym „reformom" wyższych uczelni. Zanotujemy tylko jeden uboczny, lecz niepozbawiony pikanterji szczegół. Na gruncie wileńskim chce reforma p. Jędrzejewicza znieść podobno wydział sztuki. Otóż prof. Pigoń pisze, że „nie zawadzi może, gdy się tu przypomni zdanie p. marszałka J. Piłsudskiego". I przytacza je:

„Dumny zawsze jestem, że Wilno ma taki wydział, jakiego niema gdzieindziej, a tak się boję, że zimne podmuchy poziomości głupiego rozumku zdmuchnąć mogą i ten ledwie tlejący płomyk piękna w życiu, że chciałbym choć trochę protestu z mej strony złożyć".

Więc p. marszałek, jako „esteta", obwarowywał to piękno na wszechnicy wileńskiej — jak twierdził — przed barbarją. Tem się chlubił publicznie... A teraz prof. Pigoń przypomina te słowa komu należy.

* * *

I jeszcze jedną przytoczymy tu drobną adnotację prof. Pigonia. Pisze w niej:

Inicjatorzy projektu powołują się na przykład Włoch, gdzie faszyzm ujął uniwersytety w ostre kluby. Przykład niezbyt zachęcający. Jak słychać, w roku bieżącym jest w uniwersytetach włoskich około 300 katedr nieobsadzonych. Brakło kandydatów".

Istotnie, faszyzm doczekał się już herostratowej sławy w tej dziedzinie.

Prywatna rewizja

Z Wilna donoszą:

Onegdaj wieczorem nieznani sprawcy dostali się do sekretarjatu wojewódzkiego stronnictwa ludowego w Wilnie (Ofiarna 2) i oderwawszy zamki, zabrali tylko korespondencje i ściśle organizacyjno-polityczne papiery, zostawiając rzeczy wartościowe dla zwykłych złodziei, jak maszyna do pisania oraz rzeczy osobiste sekretarza. Policja sprawców nie znalazła...

Przemysł naftowy przed ruiną

JESZCZE COŚ DLA „LIKWIDATORÓW"

W związku z zapowiedzią obniżenia przez rząd cen produktów naftowych, przedstawiciele producentów ropy złożyli rządowi memorjał, w którym oświadczają, że jeśli zapowiedzi te miałyby się ziścić, to cena ropy spadłaby do poziomu, przy którym dalsze utrzymanie kopalń w ruchu byłoby niemożliwe.

Na pocztówce

Szanowny Panie Redaktorze!

Co ma począć biedna 70-letnia rencistka, która do tej pory nie otrzymała jeszcze renty za miesiąc lipiec 1932 r., a wszelkie prośby i reklamacje w Izbie skarbowej pozostają głosem wołającego na puszczy. (Podpis).

O dekoracje do sztuki Wolfa „Cjankali"

Przed sądem grodzkim w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Juljuszowi Ignacemu Balickiemu, studentowi Akademji Sztuk pięknych o występek przynależności do tajnych stowarzyszeń.

Sprawa ta jest fragmentem sprawy o usunięcie części eksponatów z wystawy szkolnej Akademji Sztuk Pięknych z końcem czerwca br. i wywołała ongiś rozgłośną polemikę między rektoratem Akademji a Związkiem polskich artystów-plastyków.

Oskarżenie dopatrywało się zewnętrznego wyrazu działalności osk. Juljusza Balickiego w tem, że na dorocznej szkolnej wystawie Akademji sztuk pięknych umieścił makietę do sztuki Wolfa „Cjankali", a na części dekoracji przedstawiającej mur uliczny zamieścił między innemi hasła „Chleba", „Niech żyje rewolucja", „Niech żyje rząd robotniczo-włościański".

Oskarżony tłumaczył się tem, że do żadnego ugrupowania politycznego nie należy — i działalności politycznej, ani w Akademji, ani poza nią nie rozwijał. Odnośnie do zakwestjonowanej makiety, wyjaśnił, że jako student Akademji sztuk pięknych pracował w dziale dekoracji teatralnej pod kierownictwem prof. Karola Frycza. Makieta odnosiła się do fragmentów sztuki Wolfa „Cjankali", która to sztuka w tendencji swojej zwraca się przeciw art. 218 niemieckiego kodeksu karnego, normującego karalność przerwania ciąży i osnuta jest na tle zdarzenia, że lekarz Kasy chorych odmówił żonie bezrobotnego przerwania ciąży, a nie odmówił go innej kobiecie za sowite wynagrodzenie. Sztuka rozgrywa się w okresie wrzenia panującego w Niemczech po przewrocie z 1918 roku.

Oskarżony tłómaczył się tem, że napisy przezeń umieszczone miały na celu odzwierciedlenie nastroju ulicy w tym okresie i leżały w granicach celowości artystycznej.

Na rozprawie przeprowadził zatem sąd dopuszczone dowody w szczególności dowód z prof. dr. Szyszko Bohusza, prof. Zbigniewa Pronaszki i prof. Karola Frycza.

Rektor Szyszko Bohusz zapodał, że dekoracja winna być sharmonizowana z artystycznym celem, do którego autor dąży i oddawać intencję sztuki.

Prof. Zbigniew Pronaszko zeznaje, że aprobował wykonanie i napisy w makiecie do „Cjankali" jako celowe dla zilustrowania nastroju, który sztuka pragnie zobrazować.

Prof. Karol Frycz zeznał, że przeprowadzał kilkakrotnie korekty pracy osk. Balickiego i nie zauważył niczego niezgodnego z artystycznym celem pracy.

Po przeprowadzeniu dalszych dowodów uniewinnił sąd osk. Juljusza Balickiego od zarzutów oskarżenia.

Rozprawę prowadził sędzia dr. Kauzal, oskarżonego Juljusza Ignacego Balickiego bronił adw. dr. Bross.

Z kraju i ze świata

—o—

P. KNOLL ADWOKATEM. Były poseł polski w Berlinie p. Knoll został wpisany na listę adwokatów warszawskich.

ZASĄDZENIE STUDENTÓW ZA EKSCESY W WARSZAWIE. Jak donieśliśmy, w poniedziałek odbyła się w Warszawie w starostwie grodzkiem (śródmieście) rozprawa karno-administracyjna przeciw zatrzymanym w czasie zajść ulicznych w Warszawie w dniu 3 bm. 24 studentom. W wyniku rozprawy skazani zostali: Iwanowski Antoni Adam, Szymoniewski Ferdynand, Orzechowski Jan, Fiszer Tadeusz, Fiszer Józef, Starzyński Czesław i Stobnicki Feliks po 60 dni aresztu bezwzględnego każdy, zaś Jarecki Józef i Prószyński Jerzy grzywną 2.000 zł. z zamianą na 60 dni aresztu.

WIELKĄ AFERĘ POBOROWĄ wykryto w Przemyślu. W związku z tem aresztowano pięciu kupców.

ŚMIERĆ CZWORGA LUDZI POD KOŁAMI POCIĄGU. Na torze kolejowym koło stacji Radomsk, wydarzył się onegdaj mrożący krew w żyłach wypadek. Oto pociąg pośpieszny zdążający do Krakowa, a wychodzący z Warszawy około godz. 5 popoł., przejeżdżając stację Radomsk wpadł na dwukonną furmankę z ludźmi, przejeżdżającą przez tor. Skutki były okropne. Z wozu, ludzi i koni pozostały tylko strzępy. Zginęły pod kołami pociągu 3 kobiety, jeden mężczyzna, zabita para koni. Według opowiadań kolejarzy, przyczyną wypadku było niespuszczenie rampy, zamykającej przejście przez tor kolejowy. Pociąg przyszedł do Krakowa z półgodzinnem opóźnieniem.

WALECZNY PODKOMISARZ. Ze Stryja donoszą nam: Mieszkanka jednego z domów przy ul. Sienkiewicza, a to pani Ł. (rodzona żona p. podkomisarza), pałała nienawiścią do żony pana R., emerytowanego maszynisty kolejowego. Ta ostatnia, będąc gołębiego serca, prawdopodobnie dlatego, że oboje z mężem całe życie zajmują się hodowlą gołębi i drobiu, nie mogła sprostać pani Ł. i zaangażowała sobie do pomocy służącą, a pani Ł. męża. Ponieważ p. Ł. jako że jest odważny i dzielny człowiek, nietyle może w języku, ile w szabli i dał już tego dowody w r. 1923, o czem stryjanie dokładnie pamiętają, — a służąca pani R. nie była uzbrojona ani w szablę ani w karabin, więc p. Ł. znając formy rycerskie, wybił tylko „po gębie" służącą p. R. Mąż pani R. wniósł z tego tytułu oskarżenie do pana starosty, ale widać był on pobłażliwy, bo ośmielony tem p. podkomisarz przy najbliższej sposobności powtórzył poprzednią „dawkę" służącej p. R., tylko zdaje się, że tym razem dawka była bardzo silna, bo służąca bita przez p. podkomisarza zaczęła bardzo krzyczeć, tak że pan Ragan, jej służbodawca, uważał ze swej strony za potrzebne powstrzymać waleczność p. podkomisarza. Ale jak zwykle człowiek czynu nie pozostawia swego rozpoczętego dzieła w połowie i nie schodzi z placu boju, nie pobiwszy swych nieprzyjaciół, tak też i p. podkomisarz uczynił, a miał ku temu pełne prawo, gdyż taki sobie prawie 60-letni staruszek śmiał mu wleść w drogę i przeszkadzać w urzędowaniu, poczęstował go przeto szablą, przyczem i jego rodzonej żonie coś się tam oberwało. Czy nie dzielny p. podkomisarz?

ŚMIERĆ GUSTAWA MEYRINKA. W niedzielę zmarł w Monachjum w wieku 64 lat znany powieściopisarz niemiecki Gustaw Meyrink.

SEJM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 grudnia.

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o 4'30. Marszałek odczytał wniesione przez rząd 97 dekretów prezydenta Rzplitej wydanych na podstawie pełnomocnictw i zawiadomił, że wpłynęły uwagi NIK o zamknięciach rachunkowych i wykonaniu budżetu za rok 1930/31.

Następnie marszałek zawiadomił o złożeniu mandatu przez p. Staniewicza (BB). Ślubowanie poselskie złożyli nowowstępujący posłowie Wacław Mierzejewski i Bolesław Ćwierkowski (obaj z BB).

MARSZAŁEK NIE DOPUSZCZA DO OBRAD NAD WNIOSKIEM O POMOC DLA BEZROBOTNYCH

Przed przystąpieniem do porządku dziennego tow. poseł Ciołkosz imieniem ZPPS oświadczył: Proszę o skorzystanie z art. 35 regulaminu i zaproponowanie Izbie, by uzupełniła porządek dzień ny naszym wnioskiem w sprawie pomocy dla bezrobotnych. Następnie prosimy na podstawie art. 18 regulaminu o dopuszczenie natychmiastowej dyskusji nad tym wnioskiem bez sprawozdania komisji, gdyż sprawa jest bardzo nagłą.

Marszałek: Ale wniosek nie przeszedł jeszcze przez komisję.

Pos. Ciołkosz: To jest regulaminowo dopuszczalne.

Marszałek: Ja się nie zgadzam.

Przystąpiono do I czytania ustaw ratyfikacyjnych różnych konwencyj międzynarodowych.

RATYFIKACJA PAKTU Z SOWIETAMI

Pos. St. Stroński (kl. nar.) stwierdza, że układ o nieagresji z sowietami nie został przedłożony Sejmowi do ratyfikacji, lecz został ratyfikowany przez prezydenta Rzplitej na podstawie art. 49 konstytucji. Układ z sowietami na mocy tego artykułu podlega ratyfikacji przez Sejm. Mowca zapowiada, że klub nar. zgłosi w tej sprawie osobny wniosek.

Po odesłaniu do komisji spraw zagran. 7 ustaw ratyfikacyjnych przystąpiono do ustawy o poborze rekruta.

TOW. POSEŁ ZAREMBA

oświadcza, że taką ustawę można uchwalić tylko na podstawie głębokiego zaufania do rządu. Tymczasem żyjemy w czasach, kiedy wszystkie zdobycze klasy robotniczej stają pod znakiem zapytania, przyczem mowca wskazuje na dekret o stowarzyszeniach, krępujący możność organizowania się. W Polsce jest dyktatura uzależniona całkowicie od klas posiadających. Mieliśmy strajki w miastach, gdzie oddziały wojskowe zastępowały strajkujących robotników. Armja powinna służyć tylko do obrony granic, ale w waszem ręku staje się narzędziem broniącem kasy pancerne. Mowca wskazuje na rosnący budżet wojskowy i zaznacza, że żyjemy w epoce, kiedy się ujawnia konieczność radykalnej zmiany ustroju społecznego. Dlatego podnosimy głos protestu przeciw poborowi rekruta przez taki rząd. Zaznaczamy

przytem, że wojska jako takiego nie boimy się. Szara masa żołnierska to są bracia robotników i chłopów, a gdy przyjdzie chwila przewrotu — a ona przyjdzie — ta masa stanie razem z robotnikami i chłopami.

Przemówienie tow. Zaremby kilkakrotnie było przerywane przez marszałka. Posłowie z BB usiłowali wrzawą zagłuszyć słowa mowcy.

Po przemówieniu posłanki Ignasiakówny (komunistka) ustawę odesłano do komisji wojskowej.

PRZECIW REPRESJOM POLICYJNO-ADMINISTRACYJNYM WOBEC CHŁOPÓW

Przystąpiono do nagłości wniosku stronnictwa ludowego w sprawie niesłusznych aresztowań, rewizyj oraz bezprawnego zwalczania przez policję i administrację państwową legalnej samoobrony gospodarczej chłopów. Nagłość uzasadniał im. stronnictwa ludowego poseł Malinowski, stwierdzając, że strajk rolny wybuchł z powodu zadłużenia wsi, zwyżki ciężarów publicznych, cen kartelowych i podniesienia opłat skarbowych. Samoobrona była legalna i prawo takiej samoobrony nie zakazuje. Mówca zaznacza, że takie zmowy robią i kartele i związek ziemian. Przeciw chłopom skonsygnowano policję, przyczem prowokujące jej zachowanie się wywołało ze strony ludności zupełnie naturalny sprzeciw. Pos. Malinowski przytacza szereg faktów pobicia ludności przez policję i prosi o przyjęcie nagłości.

Przeciw nagłości przemawiał sanacyjny poseł Kosydarski, usiłując „udowodnić", że akcja stronnictwa ludowego posiada pewien charakter „antypaństwowy". Sanator mówi, że w 11 wypadkach pobito policję pałkami, kłonicami i rewolwerami.

Przemówienie pos. Kosydarskiego spotkało się z ostremi okrzykami i ironicznemi uwagami ze strony lewicy. Nagłość większością BB odrzucono i wniosek jako zwykły przesłano do komisji administracyjnej.

Następnie marszałek odczytał szereg wniosków i interpelacyj, zgłoszonych na ostatniem posiedzeniu. Wśród wniosków, znajdują się wnioski w sprawie wykroczeń antysemickich i wypadków lwowskich, jak również interpelacja klubu narodowego w sprawie pobicia przez komisarza Olearczyka i agentów policyjnych dwóch studentów w Krakowie.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek. Na porządku dziennym m. in. znajdzie się wniosek nagły czterech stronnictw demokratycznych: ZPPS, stronnictwa ludowego, NPR i ChD o uchylenie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o prawie o stowarzyszeniach.

* * *

WNIOSKI ZPPS I CENTROLEWU

Na dzisiejszem posiedzeniu ZPPS zgłosił wniosek w sprawie zajść antysemickich na wyższych uczelniach, wywołanych przez młodzież nacjonalistyczną oraz w sprawie utrudnienia przez władze akcji przeciwdziałania tym zajściom.

ZPPS, stronnictwo ludowe, NPR i ChD zgłosiły wniosek o uchylenie dekretu prezydenta Rzplitej z 27 października br. o stowarzyszeniach.

TELEGRAMY

POTANIENIE KOLEJOWYCH BILETÓW OKRESOWYCH

Warszawa, 6 grudnia (tel. wł.). Ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie obniżające ceny okresowych biletów 15-dniowych, miesięcznych, pół- i całorocznych o 25% z dniem 1 stycznia 1933.

PARLAMENT NIEMIECKI

Berlin, 6 grudnia. Z okazji otwarcia Reichstagu podjęte zostały przez policję daleko idące środki ostrożności celem niedopuszczenia do zamieszek. Gmach budynku otoczony jest w szerokim promieniu silnym kordonem policyjnym.

Sala obrad wypełniona po brzegi. Brak jedynie kilku posłów hitlerowskich i komunistycznych którzy za różne akty teroru politycznego znajdują się w więzieniu. O godzinie 15 obrady otwarł przewodniczący z tytułu starszeństwa poseł hitlerowski generał v. Litzman, który w dłuższem przemówieniu czynił prezydentowi Hindenburgowi wyrzuty, iż odmówił Hitlerowi swego zaufania.

Przystąpiono do wyboru prezydenta Reichstagu. Jako kandydatów wysunięto Goeringa (hitlerowiec), Loebego (socjalny demokrata), Torglera (komunista) i Graefa (niemiecko-narodowy). Niemiecko-narodowi oświadczyli, że byliby głosowali na kandydata hitlerowskiego, gdyby nie oświadczenie hitlerowców, iż nie będą popierali ich kandydatury na stanowisko wiceprezydenta i dlatego stawiają własnego kandydata.

Dotychczasowy prezydent Reichstagu Goering (hitlerowiec) wybrany został ponownie prezydentem Reichstagu. W pierwszem głosowaniu otrzymał on 279 głosów, podczas gdy wymagana większość wynosiła 273 głosy. Kandydat socjalistyczny Loebe otrzymał 120 głosów, komunista Torgler 92, a nacjonalista niemiecki Graef 51. W głosowaniu na pierwszego wiceprezydenta socjaliści głosowali na kandydata centrum Essera, który wybrany został 445 głosami, podczas gdy Torgler otrzymał 93 głosy. W pierwszem głosowaniu na drugiego wiceprezydenta żaden z kandydatów nie otrzymał większości. Loebe (socjalny demokrata) otrzymał 198 głosów, Rauch (bawarska partja ludowa) 195, Torgler 93, Graef 58 głosów.

W głosowaniu ściślejszem drugim wiceprezydentem Reichstagu wybrany został poseł Rauch (bawarska partja ludowa), uzyskując 255 głosów. Poseł Loebe otrzymał 202 głosy.

ZGODA NA PROJEKT AMERYKAŃSKI

Londyn, 6 grudnia. Wedle sprawozdawców genewskich dzienników londyńskich, delegaci Anglji, Francji i Włoch zajmowali się wczoraj wieczorem projektem amerykańskim w sprawie zawarcia tymczasowej konwencji rozbrojeniowej i odroczenia konferencji na trzy lata. Korespondenci głoszą jednomyślnie, że wymienione delegacje zasadniczo godzą się na przyjęcie tej propozycji. Stanowisko delegata niemieckiego nie jest jeszcze znane.

Genewa, 6 grudnia. Dziś przedpołudniem rozpoczęła się konferencja pięciu mocarstw, zainicjowana swego czasu przez premjera angielskiego MacDonalda, — której zwołanie natrafiało pierwotnie na przeszkody ze strony Niemiec. Jak wiadomo, Niemcy domagały się, aby im przyznano równouprawnienie, zanim zasiędą do wspólnego stołu obrad, a dalej sprzeciwiały się odbyciu tej konferencji w Genewie. Obrady konferencji rozpoczęły się o godzinie 10, pod przewodnictwem premjera MacDonalda. — Francję reprezentowali premjer Herriot i minister wojny Paul-Boncour, Anglję MacDonald i sir John Simon, Stany Zjednoczone Norman Davis i poseł amerykański w Bernie, Niemcy minister spraw zagranicznych v. Neurath i baron v. Weizsaecker, a Włochy delegat włoski Aloisi i rzeczoznawca morski. Obrady trwały godzinę i ze względu na rozpoczynające się nadzwyczajne Zgromadzenie Ligi Narodów zostały o 11 odroczone do godziny 15.

Genewa, 6 grudnia. — Przedpołudniowe obrady konferencji pięciu mocarstw poświęcone były — jak z kół poinformowanych donoszą — propozycji amerykańskiej w sprawie zawarcia tymczasowego układu, zawierającego pierwsze postanowienia w dziedzinie rozbrojenia, co do których osiągnięto już porozumienie.

WŁOCHY ZAPŁACĄ TYLKO JEDNĄ RATĘ

Rzym, 6 grudnia. Na posiedzeniu nocnem Wielka Rada faszystowska wypowiedziała się za zapłaceniem raty długu wojennego przypadającej w dniu 15 bm., wychodząc z założenia, że w ten sposób wytworzona zostanie atmosfera korzystna dla ostatecznego uregulowania kwestji długów wojennych. Rada wezwała rząd, aby podjął z rządem amerykańskim rokowania celem doprowadzenia do ugody przed następnym terminem płatności raty, przypadającym w czerwcu.

UDAREMNIONY ZAMACH PRZECIW REPUBLICE

Madryt, 6 grudnia. W ciągu nocy uzbrojone oddziały policji bezpieczeństwa obsadziły wszystkie strategiczne punkty miasta. Specjalnie silne oddziały policji obsadziły gmachy ministerstw, poczty głównej i innych instytucyj państwowych. Jak słychać zarządzenie to stoi w związku z obiegającą od kilku dni pogłoską o planowanym spisku antyrządowym.

LIGA NARODÓW, A SPRAWA MANDŻURSKA

Genewa, 6 grudnia. Dziś o godzinie 11 otwarta została nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Ligi Narodów pod przewodnictwem belgijskiego ministra spraw zagranicznych Hymansa. Na porządku dziennym znajduje się konflikt chińsko-japoński i zatwierdzenie wyboru zastępcy generalnego sekretarza Ligi Narodów Avenola generalnym sekretarzem na miejsce ustępującego sir Eric Drummonda. Zabrał głos delegat chiński dr. Yen, który powtórzył wszystkie dawniejsze zarzuty, skierowane przeciw Japonji i stwierdził, że przez akcję zbrojną na terytorjum Chin Japonja złamała zobowiązania, wynikające z paktu Ligi Narodów. Dr. Yen podkreślił, że Chiny domagają się rozwiązania rządu mandżurskiego oraz wycofania wojsk japońskich do strefy kolejowej, a następnie zupełnej ewakuacji. Bezpośrednie rokowania z Japonją pod naciskiem wojskowym nie są do przyjęcia ani przez Chiny ani przez Ligę Narodów. Jak długo Japonja uważa Mandżurję za państwo samodzielne, niema mowy o dojściu do porozumienia. Delegat japoński Matsuoka zaznaczył, że Japonja zmuszona została do samoobrony swych interesów w Chinach przez wrogie ustosunkowanie się ludności chińskiej wobec cudzoziemców, bolszewickie zasady chińskiej polityki zagran., bojkot japoński, a wreszcie przez samowolę generałów chińskich w Mandżurji. Ponieważ obecny system Ligi Narodów nie mógł dać Japonji potrzebnej ochrony, musiała się uciec do siły własnej. Na tem obrady odroczono do popołudnia.

JAPONJA NIE WYPUŚCI Z RĄK MANDŻURJI

Tokio, 6 grudnia. W związku z rozpoczynającą się dziś nadzwyczajną sesją Zgromadzenia Ligi Narodów w sprawie mandżurskiej wydał rząd japoński komunikat, w którym oświadcza, że Japonja przyjmie tylko takie rozstrzygnięcie, które uzna niezawisłość państwa mandżurskiego. Japonja pragnie pozostać członkiem Ligi Narodów i tylko z prawdziwą przykrością zdecydowałaby się na wystąpienie z Ligi, co jednak byłoby nieuniknione w razie, gdyby Liga Narodów odmówiła uznania niezawisłości Mandżurji, lub powzięła rezolucję potępiającą akcję japońską.

POWSTAŃCY MANDŻURSCY WYPARCI NA TERYTORJUM SOWIECKIE

Moskwa, 6 grudnia. Powstańcy chińscy w Mandżurji północnej, stojący pod dowództwem generała Supingwena, cofając się przed nacierającemi wojskami japońskiemi, przekroczyli granicę sowiecką, gdzie zostali przez wojska sowieckie rozbrojeni i internowani. Również generał Supingwen i kilku oficerów sztabu generalnego przekroczyli granicę i zostali internowani. Władze sowieckie internowały ogółem tysiąc ochotników.

LIGA NARODÓW A WOJNA BOLIWJI Z PARAGWAJEM

Genewa, 6 grudnia. Dziś przedpołudniem Rada Ligi Narodów zajmowała się poraz drugi konfliktem boliwijsko-paragwajskim. Na wniosek przewodniczącego uchwalono wyłonić specjalną komisję neutralną, która wyposażona w specjalne pełnomocnictwa, miałaby wyjechać do Gran Chaco, aby na miejscu zbadać przyczyny konfliktu i przesłać Radzie sprawozdanie. W toku dyskusji delegaci obu stron zgodzili się na wysłanie komisji. Delegat boliwijski podkreślił gotowość Boliwji na natychmiastowe zawieszenie broni. Reprezentant Paragwaju wskazał, że kraj jego został napadnięty i część terytorjum paragwajskiego została zajęta przez wojska boliwijskie. W tych warunkach Paragwaj nie może się zgodzić na zawieszenie broni, jeżeli przedtem nie otrzyma gwarancji bezpieczeństwa.

KATASTROFA OKRĘTOWA

Londyn, 6 grudnia. Z Tokio donoszą: Kontrtorpedowiec japoński „Sawarabi" stracił podczas gwałtownej burzy ster wskutek czego płynąc bezwładnie został przez fale morskie wywrócony. — Katastrofa wydarzyła się w pobliżu wyspy Formozy. Trzy kontrtorpedowce japońskie wyruszyły na miejsce katastrofy i wyratowały 14 osób załogi. Brak jeszcze 106 marynarzy, którzy prawdopodobnie ponieśli śmierć. „Sawarabi" utrzymuje się na powierzchni wody dnem do góry. Podjęta została akcja celem wyratowania statku.

Z życia robotniczego

ZNOWU REDUKCJA PŁAC I ROBOTNIKÓW W ZAKŁADACH GMINNYCH W KRAKOWIE

Dowiadujemy się, że zarząd wapiennika miejskiego w Podgórzu wypowiedział pracę kilkudziesięciu robotnikom, zapowiadając, że po upływie wypowiedzenia obniża płace akordowe o 28 procent, a kto z robotników z tem się nie godzi, straci pracę. W lecie odebrano tym robotnikom dodatek bilansowy, a teraz przed zimą i świętami, zamiast dodatku świątecznego, znowu obniżka zarobków. Robotnikom obniża się płace, przyjmuje się natomiast nowych urzędników, których zdaje się jedyną pracą jest odmawianie robotników od organizacji zawodowej. Czynność taką bardzo gorliwie pełni w wapienniku miejskim niejaki p. Sas, przyjęty przed kilku tygodniami urzędnik, obliczając robotnikom, ile uskładaliby pieniędzy, nie płacąc wkładek do organizacji zawodowej. — Roni on nad nimi krokodyle łzy; pokazuje się jednak zwykłym naganiaczem sanacyjnym, straszy bowiem robotników redukcjami; jeżeli nie wstąpią do sanacyjnej organizacji. Urzędnik to wprawdzie, ale metody agitacyjne stosuje te same, co dozorcy zakładu czyszczenia miasta. Robotnikom obniża się zarobki, by były pieniądze na pensje dla bebeckich agitatorów. Robotnicy notują sobie w pamięci ten swoisty sposób „zwalczania bezrobocia" przez gminę miasta Krakowa w głębokiem przekonaniu, że dłużej klasztora jak przeora.

KRONIKA

—o—

TUR

WYCIECZKA NA WYSTAWĘ DZIEŁ ST. WYSPIAŃSKIEGO

We środę 7 bm. urządza TUR wycieczkę na wystawę dzieł Stanisława Wyspiańskiego wydanych w druku i książce — wystawionych staraniem Tow. miłośników książki i stowarzyszenia drukarzy „Ognisko" w Muzeum przemysłowem przy ul. Smoleńsk 9. Uczestnicy wycieczki wysłuchają również prelekcji o książce Wyspiańskiego. Zbiórka punktualnie o godz. 6'30 pop. przed gmachem Muzeum przemysłowego ul. Smoleńsk 9.

III. WYCIECZKA DO ZAKŁADU MEDYCYNY SĄDOWEJ

We czwartek (święto) 8 bm. urządza TUR, III wycieczkę do zakładu medycyny sądowej Uniw. Jagiell. celem zwiedzenia dalszych działów tegoż zakładu. Wykład na temat: „Zbrodniarz i świadek" z demonstracjami na okazach znajdujących się w muzeum i na obrazach świetlnych, wygłosi dr. Włodzimierz Baranowski. Zbiórka punktualnie o godz. 10'30 przedpoł. przy ul. Grzegórzeckiej 16. Celem uniknięcia natłoku karty uczestnictwa wydaje się do środy wieczora w sekretarjacie TUR ul. Dunajewskiego 5.

TEATR TUR

We czwartek 8 bm. wystawia teatr TUR po raz ostatni niezwykle wesołą farsę w 3 aktach p. t.:

„LUNATYK"

napisaną przez E. Bluma i R. Tochego.

Kto chce spędzić wieczór wśród śmiechu, niech przyjdzie do teatru TUR we czwartek (ul. Dunajewskiego 5). Początek punktualnie o 6 wieczór. Bilety w cenie od 1'20—50 gr. do nabycia u tow Pietruchy, a w dzień przedstawienia od 5 pop. przy kasie.

—ooo—

PRZYGOTOWANIA DO REDUKCJI PERSONALNEJ W MAGISTRACIE KRAKOWSKIM. Jak się dowiadujemy, przed kilku dniami przybył do Krakowa z min. spraw wewnętrznych (sprawy „samorządowe") delegat, który ma zbadać w magistracie krakowskim „sprawność" pracy urzędników. Na podstawie jego obserwacji mają być wygotowane wnioski w sprawie redukcji personalu urzędniczego magistratu. Delegat ministerstwa pozostanie w Krakowie dwa miesiące, aby zapoznać się z funkcjonowaniem wszystkich oddziałów magistratu, przyczem wygotuje elaborat w sprawie redukcji personalu. Jak słychać, ma być zredukowanych około 30—40% osób. Przy tej sposobności zaznaczyć musimy, że nadliczbowy personal tak urzędniczy, jak i niższych funkcjonarjuszów powstał za czasów rządów sanacyjnych. Przyjęto do magistratu wielu „zasłużonych" pułkowników, majorów, strzelców, „legjonistów" — ich krewnych, braci itd. Obsiedli oni różne stanowiska ze szkodą dla dawnych urzędników, którzy nie mogą należycie awansować. Obawiamy się też, że redukcje dotkną właśnie tych prawdziwych urzędników, padną oni ofiarą na rzecz swoich kolegów-wojskowych. Przecież bliższa koszula niż krawat — czwarta brygada ma glos...

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W bramie domu przy ul. Potockiego 1, znaleziono wczoraj o godz. 10 przedpołudniem jakąś kobietę leżącą na ziemi w stanie nieprzytomnym. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził, że popełniła ona zamach samobójczy przez wypicie lizolu. W stanie groźnym przewieziono nieszczęśliwą do szpitala. Dotąd nie stwierdzono identyczności desperatki, gdyż jest nieprzytomna, a przy niej nie znaleziono żadnych dokumentów.

TRAGEDJA BEZROBOTNEGO KRAWCA. Stanisław Tokarz, bezrobotny krawiec, przybył przed kilku dniami ze Lwowa do Krakowa, aby znaleść sobie pracę. Po długich poszukiwaniach, gdy starania jego nie odniosły skutku, z rozpaczy usiłował popełnić samobójstwo. Wczoraj na ul. św. Marka przeciął sobie nieszczęśliwy Tokarz żyły u lewej ręki i wskutek upływu krwi upadł zemdlony na ziemię. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę kryzysu sanacyjnego do szpitala św. Łazarza.

TRÓJKA HULTAJSKA. Przed kilku dniami dokonano kradzieży z włamaniem na szkodę p. Michała Tedowicza, zam. przy ul. Dolnych Młynów L. 6. Skradziono wtedy 20.000 zł. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano Wł. Banacha (lat 22), włamywacza mieszkaniowego, H. Seweryna (lat 32), znanego złodzieja i M. Seweryna (lat 30) włamywacza.

OKRADZIONY URZĘDNIK POCZTOWY. — P. Czesławowi Stankiewiczowi, urzędnikowi pocztowemu, zam. przy ul. św. Kingi L. 7 skradziono 2 monety złote po 20 koron, jedną monetę 20 lirową, 12 łyżeczek srebrnych i biżuterję wartości 382 zł. P. Stankiewicz doniósł o tej kradzieży do policji.

HISTORJE Z BUCIKAMI I PANTOFELKAMI. Za kradzież bucików damskich na szkodę p. Janiny Łubieńskiej (ul. Krupnicza 16) aresztowano 24-letnią Emilję Feiffer. — Na szkodę p. R. Zucker (Dietla 37), z wózka ręcznego skradziono 16 par pantofli wartości 85 zł.

KŁOPOTY POLICJI Z WŁAMYWACZAMI. — Do sklepu spożywczego Jana Błoniarza przy ul. Smoleńsk 12, dokonano onegdaj śmiałego włamania. Złodziejaszek przy pomocy dobranych kluczy dostał się przez tylne drzwi do sklepu, skąd skradł pewną kwotę pieniędzy i wyroby tytoniowe. Nadto włamywacz przygotował sobie większą ilość artykułów spożywczych, lecz został spłoszony i zbiegł, pozostawiając spakowany towar we worku. — Kupiec Reich zgłosił na komisarjacie policji w Podgórzu, że w sklepie cukierniczym Markusa Imerglücka przy ul. Józefińskiej L. 15 są złodzieje. Wysłano na miejsce dwóch posterunkowych, z których jeden pozostał przed sklepem a drugi wszedł do wnętrza. Zastał tam pakującego towary do worka jakiegoś osobnika. Na widok policjanta osobnik ów ukrył się za pakami. Na wezwanie policjanta: „ręce do góry" — złodziej chwycił za pakę i rzucił nią na posterunkowego. Momentalnie posterunkowy oddał strzał ostrzegawczy. Przestraszony złodziej poddał się i dał sobie nałożyć na ręce kajdanki. W czasie przesłuchania podał, że nazywa się Banaszek Władysław, następnie Dudziak, to znów że Bartoszek. Dochodzenia w toku.

POŻAR. Na ul. Warszawskiej L. 7 z niewiadomej przyczyny zapaliła się szopa z węglem. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po cenach zniżonych „Wesele". „Marjusz" zostanie powtórzony w dniu jutrzejszym i w piątek po cenach zniżonych. „Wesele" ukaże się na popołudniowem przedstawieniu po cenach zniżonych jutro we czwartek.

WYSTĘPY ŻYDOWSKIEGO TEATRU ARTYSTYCZNEGO „DI IDISZE BANDE" W TEATRZE BAGATELA. Wielki sukces, jaki osiągnęła rewja „Tanct Idelech, tanct" z udziałem: Anny Grosberg, Róży Gazel, Loli Folman, Zysze Kaca, Dawida Ledermana, Mieczysława Openheima, Ber. Szwarcsteina i reżysera I. Nożyka, odbędzie się dziś we środę o godzinie 8'30 wieczorem i jutro we czwartek dwa przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8'30 wieczorem.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

NASTĘPNY ODCZYT Z ZAKRESU PRAWA O SĄDOWEM POSTĘPOWANIU CYWILNEM, urządzony staraniem Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie, tudzież oddziałów Związków sędziów i

MARTA OSTENSO 29

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

W pokoju Reefa na górze rozległ się nagle głośny trzask, a zaraz po nim przenikliwy krzyk, przypominający głos Reefa. Steve Bowers zerwał się z krzesła i wbiegł na górę, za nim matka i Elza. W migotliwym blasku zaświeconej zapałki zobaczyli na podłodze lampę, potrzaskaną na kawałki; dywan zrobiony ze szmatek, wpijał sączącą się naftę. Reef leżał na łóżku sztywny, twarzą do poduszki, a palce jego kurczowo szarpały łataną kołdrę. Matka i siostra rozebrały go, Steve skoczył po doktora Olsona, a one tymczasem wsunęły mu nogi do gorącej wody z gorczycą i najostrożniej ułożyły na łóżku. Nie protestował i nie opierał się: był całkiem złamany. Drżąc, leżał cicho z zamkniętemi oczyma, zdając się nie wiedzieć o ich obecności.

Czekały na doktora Olsona. Matka, płacząc, siedziała na krześle Reefa, z rękoma splecionemi na fartuszku. Elza zdrętwiała stała w nogach łóżka, a jej bezbrzeżna rozpacz jeszcze bardziej wykrzywiała i tak już wykrzywiony obraz świata: pozostawało tylko spustoszenie. Gdzie więc osłona, gdzie wyjście z beznadziejności Rowu? Myślała o sobie, w marzeniach swych strojącej Joego Tracy w olśniewające barwy swej fantazji i tęskniącej do niego w tym pustym samotnym świecie, w jej świecie. Myślała o cieple, o beztroskiem zadowoleniu, jakie osnuło ją przy wieczerzy, o dobrodusznych żartach ojca, rubasznym humorze wuja Freda, o swym zamiarze zrobienia lodowatego cukru po zmyciu naczynia i przyzwania brata, by jej pomagał. Szukała osłony i wyjścia. Aż tu — coś takiego! Z pod napół przymkniętych powiek wpatrywała się w okno powyżej stołu — wpatrywała się w nie, jakby tam w mroku na dworze miała ujrzeć blask jakiegoś światła.

Dziwna, że w tej chwili strzeliła jej do głowy myśl o Bejlisie Carewie i momentalnie zerwał się w niej gwałtowny gniew, ponownie rozpalając wolę życia. Myśl o nim znów jej przydała sił, sprężyła dawną, bojowniczo pogodną odwagę, wyśmiewającą cały Rów, wskrzesiła jej pragnienie życia bezmyślnego, wspaniałego. Przypomniała sobie, kiedy widziała go ostatni raz — w blaskach pochodni, wśród entuzjazmu tłumu, z dobrze jej znanym, zuchwałym uśmiechem na ustach. W tej chwili uświadomiła sobie po raz pierwszy, że tajemna walka przeciw Bellisowi Carew stała się motoryczną siłą jej życia. Myśląc o nim zdolna była zrobić wszystko — być wszystkiem! Przycisnęła ręce do szyi i policzków. Z oczu jej popłynęły łzy, łzy namiętnego, płomiennego życia. Szybko się odwróciła, pozostawiła matkę samą przy łóżku Reefa i zeszła na dół, gdzie oboje z Leonem zebrali ze stołu i obmyli naczynie. Ale w kącie przy piecu wuj Fred powoli kiwał głową, a jego jęk, wysoki, cienki dźwięk zlewał się żałośnie z szeptem wiatru w koronach topoli.

ROZDZIAŁ VIII.

I znów był kwiecień. Mrocznie wędrował deszcz po nisko zwisłem niebie, cieniutkie strugi wody ściekały z cichym chichotem do wezbranego strumienia Rowu. Wielkie gromady ptaków, niby nagły prąd wiatru, spadały na kiełkujące pola i po chwili wypoczynku znów wzbijały się do lotu na północ. Podczas wczesnej burzy, która, jak twierdził wuj Fred, zapowiadała farmerom dobry rok, piorun uderzył w norwesko-ewangelicki kościół skandynawskiej kolonji na wschód od Sundower, który spłonął doszczętnie.

Reef zmuszony był niemal przez cały miesiąc leżeć i nie wolno mu było wziąć do rąk książki, aż jego wyczerpane nerwy wzmocnią się znowu. Elzę zdumiewała cierpliwość, z jaką dzień po dniu leżał spokojnie, przyczem spojrzenie jego nigdy nie traciło wyrazu stanowczości, a pomimo wycieńczenia i chwilowego załamania postanowił w lecie złożyć egzamin. Teraz, w kwietniu, gdy powietrze stało się łagodniejsze, wolno mu było wychodzić, dwa razy doszedł też aż do farmy Fletcherów, by spędzić wieczór z Klarą, która wróciła z Hurley, by pomagać przy zasiewach wiosennych.

W ostatni piątek kwietniowy, kiedy popołudniu Elza zwolniła już dzieci ze szkoły, a wesoły zgiełk odchodzących przebrzmiał w powietrzu, Bejlis Carew stanął nagle w drzwiach klasy. Drażniącym swym uśmiechem mierzył Elzę, piszącą przy biurku.

— Praca przy takiem oświetleniu zepsuje ci oczy, Elzo Bowers! — rzekł. — Nie wiesz, że teraz pora wypoczynku? Już pół do piątej!

Spojrzała na niego i pogardliwie pokręciła nosem; oczy jej rozbłysły dawną wojowniczością. Z pewnością wie doskonale, jaki wysoki, smukły i piękny jest w tem jasnem obramieniu drzwi, na tle nieba pełnego kwietniowej miękkości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

prokuratorów oraz adwokatów polskich w Krakowie, odbędzie się w piątek 9 bm. w dużej sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń (ul. Basztowa 8). Przedmiot odczytu: „Środki odwoławcze w postępowaniu sądowem". Prelegent dr. Juljan Gertler. Wstęp wolny.

Ze sportu

—o—

REPREZENTACJE ROBOTNICZE: POLSKA PÓŁNOCNA—POLSKA POŁUDNIOWA 5:3 (2:2). Dnia 4 bm. odbyły się zawody teamów robotniczych w Dąbrowie Górniczej, mające na celu wyłonienie drużyny reprezentacyjnej na mecz z Niemcami w Lipsku 26 bm. Północ reprezentowali gracze Warszawy i Łodzi, Południe gracze Śląska, Krakowa, Częstochowy i Zagłębia. Zawody stały na wysokim poziomie, gra szybka, ostra, jednak bez fauli, zmienne sytuacje dawały pełną emocję widzom zgromadzonym w liczbie około 2.000. Na zawodach tych można było stwierdzić ten radosny fakt, że dziś w czasie ogromnego obniżenia poziomu piłkarstwa w Polsce, sport robotniczy poczynił tak ogromne postępy, że z dumą można mówić o podniesieniu się klasy piłkarstwa robotniczego. Należałoby częściej urządzać podobne zawody międzymiastowe i międzynarodowe, co bez wątpienia przyczyni się do rozwoju i podniesienia poziomu sportu robotniczego. Przy wiosennej wprost pogodzie grę rozpoczęło Południe, zagrażając z miejsca bardzo poważnie bramce Północy. Szczególnie niebezpieczne ataki przeprowadzane są lewą stroną, przewaga nie zaznacza się jednak efektem bramkowym. Po chwili gra się wyrównuje, Północ otrząsa się z przeciwnika, a wskutek dwukrotnego błędu prawego obrońcy Południa, strzela dwie bramki przez Smosarskiego II. Niezasłużony wynik podnieca Południe, które za wszelką cenę prze do wyrównania. Atak za atakiem sunie na bramkę przeciwnika, wreszcie prawy łącznik strzela bramkę, co tembardziej dodaje otuchy. Przewaga Południa trwa w dalszym ciągu, Północ rozpaczliwie ratuje się w niebezpiecznej sytuacji faulem, sędzia dyktuje karnego, nie wykorzystanego przez Czapika. Wreszcie pod koniec pierwszej części zawodów lewy łącznik, Banasik, wyrównuje — przerzucając wybiegającego bramkarza. Po przerwie przez jakie dwadzieścia minut Północ prawie że nie istnieje na boisku i ogranicza się tylko do obrony, Południe wskutek egoistycznej gry prawego skrzydła i lewego łącznika nie uzyskuje prowadzenia. I znów błędna gra środka i prawej pomocy oraz prawego obrońcy pozwala Północy strzelić trzy gole, choć z gry Północ nie zasłużyła na taki sukces. Pod koniec zawodów Południe strzela po dłuższem bombardowaniu trzecią bramkę, tak że wynik ostateczny ustala się 5:3 dla Północy. Przechodząc do oceny graczy, należy objektywnie wyróżnić w drużynie Północy lewego obrońcę Głogowskiego, prawego pomocnika Smosarskiego I, prawe skrzydło Rothego, trójkę ataku: Sokolowski, Błażałek, Smosarski II. W składzie Południa najlepsi: bramkarz Suwała, lewy obrońca Kuta, lewy pomocnik Goldblum, lewe skrzydło Reiss i center ataku Czapik, który pracować musiał za środkowego pomocnika najsłabszego gracza na boisku. Zestawienie reprezentacji na mecz z Niemcami, bardzo groźnym przeciwnikiem, jest połączone z dużą odpowiedzialnością, bowiem szybki i potężny rozwój sportu robotniczego Polski jest zależny od sukcesów, uzyskanych na terenie międzynarodowym. — Dlatego naszem zdaniem reprezentacja Polski składać się winna w ten sposób: Bramkarz **Suwała** (Śląsk), prawy obrońca **Głogowski** (Łódź), lewy obrońca **Kuta** (Zwierzyniecki — Kraków); pomoc: **Smosarski I**-szy (Skra Warszawa), **Cyganik Teofil** (Zwierzyniecki Kraków), **Goldblum** (Zagłębie, Dąbrowa); lewe skrzydło: **Reiss** (Hakadur — Kraków); łącznicy: **Sokołowski** i **Smosarski II** (Warszawa), środek ataku **Czapik** (Legja Kraków); prawe skrzydło **Rothe** (Łódź). W obu teamach najsłabszemi punktami byli środkowi pomocnicy, dlatego naszem zdaniem Cyganik choć nie grał w żadnym z dwóch teamów, jednak najlepiej nadaje się na tę pozycję. Zresztą przekonani jesteśmy, że ZRSS uczyni wszystko, aby uzyskać jak najlepsze wyniki zagranicą.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

40 OSKARŻONYCH O NALEŻENIE DO TAJNYCH ZWIĄZKÓW

Wczoraj w drugim dniu rozprawy przeciw 40 oskarżonym o należenie do tajnej organizacji komunistycznej partji polskiej w Krakowie toczącej się na sali przysięgłych przed sędzią grodzkim dr. Janickim, przesłuchano resztę oskarżonych. Jako „świadek klasyczny" oskarżenia i równocześnie oskarżony zeznawał Jan Kowalczyński, w którego domu odbywały się zgromadzenia partji. Przy każdym prawie oskarżonym podaje on szczegóły ich działalności, dalej opisuje dokładnie przygotowania do demonstracji w dniu 1 maja itd. Dzisiaj przesłuchani będą świadkowie, a po przemówieniach obrońców późnym wieczorem zapadnie wyrok. Zainteresowanie procesem wzrasta, na sali widać wiele publiczności. Drzwi na salę rozpraw obsadzone są policją.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Wesele".
Czwartek popołudniu: „Wesele"; wieczorne „Marjusz".
Piątek: „Marjusz".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Czwartek: Dr. Adam Bar: „Teatr ludowy i Stefan Turski"

Piątek: Prof. Uniw. Jagiell. Dr. Witold Wilkosz: „Nowy światopogląd fizyczny i jego krytyka".

KINOTEATRY

Adria: „Ben Hur".
Apollo: „100 metrów miłości".
Atlantic: „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".
Dom żołnierza: „Porucznik Armand".
Muzeum: „Ułani, ułani".
Promień: „Światła i cienie macierzyństwa".
Słońce: „Trzech djabłów z Matterhornu".
Sztuka: „Dama w smokingu".
Świt: „Wynalazcy prochu" — „Pat i Patachon".
Uciecha: „Syn Indyj".
Wanda: „C. k. komenda serc".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 7 grudnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Poranek szkolny z Filharmonji warsz. 15.10: Komunikat gospodarczy i kronika harcerska. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Polska po powstaniu styczniowem". 17.00: Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.40: Pogadanka z Warszawy dla sfer pracujących. 18.00: Muzyka lekka i taneczna, w przerwie: wiadomości bieżące. 18.45: Świetlica strzelecka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: „Skrzynka pocztowa" inż. Stanisław Broniewski. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Szlakiem powieści polskiej". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Gramofon. 20.55: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.05: Recital fort. z Warszawy. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: „Wieża Marjacka", reportaż. 22.35: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Czwartek 8 grudnia

10.00: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10 Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Słuchowisko prawnicze z Warszawy. 14.20: Muzyka popularna z Filharmonji łódzkiej. 14.40: Odczyt z Warszawy: „Kryzysowa kolenda na wsi". 15.00: Muzyka popularna z Filharmonji łódzkiej. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: Odczyt z Warszawy: „Jakich zwierząt się nie jada?". 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Gramofon. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Rzeczy ciekawe. 19.25: Słuchowisko z Warszawy: „Serce matki" — Selmy Lagerlöf. 20.00: Koncert solistów. 21.20: Wiadomości sportowe. 21.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, które miało się odbyć w dniu dzisiejszym, zostało odwołane.

ODCZYTY TUR

Dom Robotniczy w Podgórzu (ul. Smolki): w piątek 9 bm. o godzinie 7 wieczorem — dr. Ryszard Kunicki: „Alkohol a praca".

Zakrzówek (TUR): w piątek 9 bm. o godzinie 7 wieczorem — tow. **Sawicki**: „Kwestja mieszkaniowa dla najbiedniejszych".

ZZK (Kolejarze — ul. Warszawska 15) w sobotę 10 bm. o godzinie 7 wieczorem — tow. dr. Feliks Gross: „Sytuacja obecna w Niemczech".

U dozorców (ul. Dunajewskiego 5) dla służby domowej: w niedzielę 10 bm. o godzinie 5 popołudniu — tow. dr. W. **Gancwolówna**: „Od niewolnicy do robotnicy" (dzieje służby domowej).

Płaszów (TUR): w niedzielę 11 bm. o godzinie 4 popołudniu — tow. Józef **Cyrankiewicz**: „O świadomem wychowaniu".

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.